

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedyncozy 8 hal. Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

KAZDY LUDOWIEC POWINIEN CZYTAĆ ORGAN STRONNICTWA.

Słowo do sterników.

Roczniki *Przyjaciela Ludu*, jedynego dotychczas organu Polskiego Stronnictwa Ludowego, stanowią dowód ku wiecznej pamięci, że nie ogłaszaliśmy nigdy nic przeciwnego nauce Kościoła katolickiego. Przyznała to świeżo «Gazeta kościelna».

Całe społeczeństwo, nie wyłączając przeciwników, jest żywym świadkiem, iż w działalności naszej i jej skutkach nie przejawilo się nic takiego, coby przekraczało miarę dozwolonej dążności do urzeczywistnienia naszego programu zmian w ustroju urządzeń społecznych. Program nasz, ogłoszony drukiem, dostępny jest każdemu do poznania i rozbiur. Stwierdzamy, iż kompetentna władza kościelna nie przeciwnego wierze katolickiej w programie naszych dążeń nie wytknęła.

W szeregu artykułów «Co to są ludowcy i czego oni chcą» udzieliliśmy świeżo wyjaśnień ciekawym i stwierdziliśmy niezmiennie nasze trwanie przy zasadach programowych.

Oznajmiliśmy też publicznie, w organie Stronnictwa, gotowość do załatwienia zażaleń przeciw poszczególnym księżom w innej drodze, nie przez wytknięcia w gazetach.

A mimo to wszystko, jesteśmy ciągle przedmiotem prześladowań ze strony przeważnej części duchowieństwa. Do wyjątków należą parafie, w których

wolno nam swobodnie czytać organ Stronnictwa i pracować nad urzeczywistnieniem naszych ideałów. W przeważnej części parafji ani modlić się nam spokojnie w kościele nie dają, ani nie pozwalają nam spełniać obrzędów katolickich. Z ubolewaniem widzimy to i słyszymy, jak kościoły nasze zamieniono na lokale agitacyjne przeciw nam ludowcom, a na rzecz innych stronnictw politycznych.

Widzimy, jak liczne zastępy duchowieństwa porzuciły rolę bezstronnych pasterzy dusz i głosicieli nauki Chrystusa, a przedzierzgnęły się w agentów stronnictw, kolporterów gazet, siewców zażartej walki politycznej przeciwko nam ludowcom. Jakiś zły duch widocznie podpowiada duchownym — agitatorom, że potrafią nas zmusić do wyrzeczenia się sprawiedliwych żądań naszych.

Otóż ostrzegamy czynniki i osoby powołane do czuwania nad działalnością duchowieństwa, aby się nie oddawały złudzeniom. Dalecy jesteśmy od zarozumiałości, ale możemy to powiedzieć, że prześladowania nie tylko nie uszczuplają naszych szeregów, ale je pomnażają i hartują. Lud uciemiony i poniżany na każdym kroku widzi z jednej strony słuszość i potrzebę naszych żądań i naszej obrony, a z drugiej strony widzi i słyszy niesprawiedliwe napaści na nas i prześladowania, więc sumienie i rozum każe ludowi stać po naszej

stronie. Lud umie już oceniać, co się dzieje dla jego pożytku, a co na jego szkodę. Rozumie to już każdy światlejszy chłop, że w tej walce chodzi o jego wolność, godność ludzką i lepszy byt, więc też garnie się do tej walki, a na straszydłach się już zna.

Jeżeli piszemy o tem i przestrzegamy prześladowców naszych, to czynimy to jedynie — raz z chęci ulżenia ludowi, a po drugie, aby zapobiedz zgorzeniu, jakie wywołać musi poczucie krzywdy i widok tego, jak pijanice (Szajer) pasowani są na obrońców wiary, a zdrajcy ludu i niedawni chwalecy szynmy dopuszczani bywają do łaski wielkich wpływów, niemal do rządów pośród duchowieństwa. To jest zgorzenie, za które nauka katolicka ciężkie przepisuje kary.

A zatem — ostrożnie sternicy.

Jan Stapiński.

Co to są ludowcy i czego oni chcą?

(Dokończenie.)

Co dalej?

Takie są hasła, pod którymi walczymy, i cele, które osiągnąć chcemy. Wypisaliśmy na naszym sztandarze walkę: za wolność i lud! i od tego nie odstępimy nigdy.

Kto dziś, w tych przełomowych czasach, zamiast dołożyć ręki do obalenia spróchniałego bałwana przywilejów, rękę tą wyciąga na brata, — ten jest zdrajcą sprawy ludowej i zdrajcą Ojczyzny.

Kto dziś, zamiast dołączyć swój głos do wielkiego wołania ludu o prawo, rzuca przekleństwa, obelgi i oszczerstwa, ten niechaj będzie wzgardzony przez lud, na którego szkodę działa!

Nas ludowców z drogi, którą kroczymy, żadne moce nie zwiada. Przekonani o słuszności naszej sprawy iść będziemy ciągle naprzód, a z nami pójdzie cały światły lud, bo po naszej stronie prawda i sprawiedliwość!

Tylko Wy, Bracia drodzy, Włóścianie, nie zwlekajcie! Dziś nie czas już czekać! Wszystko się zbiori, wszystko czyni przygotowania, wszystko radzi, organizuje się. Czy tylko jeden chłop będzie stał wobec tego bezczynny?! Czy chłop ma wiecznie zostać piłką, którą miotać będzie lada kto wedle swojej woli! Czy nie czas już,

abyśmy zrozumieli, że nam chłopom nie nie pomoże, jeżeli my sami tego nie zrobimy?

Cóż mamy robić? — zapyta któryś z Was.

Roboty tyle, że lęk bierze. Ale trza zacząć od najważniejszej.

Trzeba, aby w każdej gminie ktoś rozumniejszy zwołał światlejszych gospodarzy na naradę. Choćby mało przyszło, i to nie szkodzi. Na tem zebraniu omówić należy po krótkości sprawy ważniejsze, a szczególnie sprawę zbliżających się wyborów i stańczykowskich manewrów przedwyborczych, które się już rozpoczęły w postaci agitacji centrowców.

Jeżeli jest w gminie komitet miejscowy Polskiego Stronnictwa Ludowego, to ten komitet powinien się tem zająć. Jeżeli zaś dotychczas komitetu niema, to trza go natychmiast zawiązać, bo sprawa nie cierpi zwłoki. Ten komitet razem z przewodniczącym swoim powinien pilnie baczyć na wszystkie sprawy, które się dzieją w gminie i powiecie i z gazet dowiadywać się, co się dzieje w kraju i państwie. Ten komitet powinien zjednywać zwolenników dla Stronnictwa Ludowego i czytelników dla *Przyjaciela Ludu*, bo kto nie czyta gazet, ten o walce toczącej się wiedzieć nie może. Ten komitet winien robić zebrania w tym celu, aby przekonać ludzi, że obowiązkiem ich jest przy wyborach iść razem i zgodnie i głosować na jednego postą, bo inaczej chłop zawsze przegrać musi. Wogóle każdej sprawy powinien ten komitet pilnować, choćby ona była najdrobniejszą.

Jeżeli takie komitety powstaną we wszystkich gminach i jeżeli będzie między niemi porozumienie i zgoda, to stworzymy siłę, której nikt nie przemoże.

To jest do zwycięstwa ludu droga jedyna! Innej nie mamy! Pomóż nam dziś może jedynie wielka rozwaga, nasza zgoda, jedność i wzajemna pomoc. Na nikogo więcej nie liczymy!

Dlatego wzywamy Was Bracia: do dzieła i pracy!

Pamiętni na wielkość chwili, którą przeżywamy, idźmy w ten wielki bój o nasze prawa, które nam wydarto!

Nie żałujmy dziś trudu, bo ważą się dziś losy nasze na dziesiątki lat!

Owoce naszej dzisiejszej pracy może dzieci i wnuki pożywać będą! O nich też pamiętajmy!

A jeżeli w tę walkę pójdziemy wszyscy ludowcy, jeżeli poprowadzi nas miłość wza-

jemna, zgoda i jedność, to może przecie jaśnieje dla nas jakiś promyczek lepszej doli, bo ta dzisiejsza jest strasznie gorzka. Hej Chłopi — wszyscy — od pług, pióra i warsztatu! Hej wszyscy ludzie, których ugniata wszechwładza garści wielmożów i bandy służalców, do szeregu! Do pracy! Do walki!

Jasiek Krzesanica.

Chrześcijanizm w XX-tym wieku.

„Wy jesteście solą ziemi. A jeżeli sól zwietrzeje, czem solone będzie? Na nic się więcej nie przyda, jedno, aby była przez wyrzuconą i podeptaną od ludzkie“.

Mar. 49. Łuk. 14, 34.

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre“.

Piotr 2. 12.

„Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światłość wielką i siedzącym w krainie cienia i śmierci weszła im światłość“.

Mat. IV w. 16.

Wyrzeczone słowa do apostołów przez Chrystusa Pana powinniśmy wszyscy jak najdokładniej rozumieć, a osobliwie dzisiejsi apostołowie, czy oni też tę słoność i światłość do tego czasu zachowali. Tem bardziej to powinni, że ciągle się zastępcami apostołów głoszą.

A my powinniśmy się zastanowić, czyśmy też chcieli lub chcemy albo czyśmy mogli słuchać i korzystać z tej światłości?

W pierwszych wiekach chrześcijaństwo rozszerzało się szybko w sposób zadziwiający, ponieważ nauka Chrystusowa, głoszona przez apostołów o równości, miłości i braterstwie ludzi przyjąć się musiała.

Apostołowie byli to ludzie ubodzy, bez tytułów książęcych, nie mianowani biskupami przez mocarzów tego świata, nie przyjmowali tytułów tajnych radców dworu, ani orderów. Nie posiadali wspaniałych pałaców, złocistych powozów, żołnierze z bronią nie stali przed ich bramami na straży, nie wymagali aby przed nimi klękano i słano sukna pod ich stopy, nie stawiano im bram tryumfalnych, ale w zwykłych ubiorach i boso szli od miasta do miasta. A przecież tysiące ludu się nawracało na jedną mowę św. Piotra, bo byli oni solą nie-

zwietrzałą i światłością, która się w ich dobrych uczynkach odbijała.

Nie lękali się prześladowań, wypowiadali prawdę książętom i królom, za którą kładli życie.

Świecili tak przed ludem, aby widział ich uczynki dobre.

Niestety, ta słoność i światłość apostołów świeciła tylko i dodawała smaku do IV. wieku po Chrystusie i lud cały, który siedział w ciemności, za sobą porwała, tak dalece, że na dworach książąt i królów wszystko, co się nie zaliczało do bogaczy, poszło za światłem tej nauki. Nie pomogły prześladowania ze strony ówczesnych arcykapłanów pogańskich, ani mordowania i tortury cesarzy, ale siłą prawdy lud był przekonany, że ucisk i niewola się skończyła.

Wtenczas pierwszy z wielkich cesarzy, Konstantyn zrozumiał, że wszelkie wysiłki ciemieców na nic się nie zdadzą i albo się połączyc z chrześcijanami, albo ustąpić z tronu musi.

Udał, że uznaje nową wiarę chrześcijańską za najlepszą i przyjął ją.

Naturalnie radość była wtenczas wielka, że cesarz się nawraca, prześladowania ustana.

I rzeczywiście ustały. Ale równocześnie zaczął się nowy okres kościoła chrześcijańskiego, bo cesarz został sobie cesarzem, bronił bogaczy, sam będąc bardzo bogatym, a ówczesni apostołowie ciesząc się z nawrócenia cesarza, zapomnieli o przykazaniach i nauce Chrystusa. Zadowolili się tem, że mieli wolny wstęp na dwór cesarski i że tam, gdzie stały dla ich poprzedników szubienice — widzą krzyż Chrystusa. Ale zato sól przestała dodawać takiego smaku, jak wprzód i światłość zciemniała, a ludy powracały powoli do krainy cienia i śmierci. Pozwoliły sobie wyrwać ogłoszoną zasadę braterstwa i równości i stały się niewolnikami. A nauka Chrystusa i apostołów stała się literą martwą na papierze.

Za wiele by było wykazywać wiek za wiekiem od onego czasu aż do teraz, jak bogacze świeccy i duchowni rządzą kościołem Chrystusowym i w jaki sposób straszny panowali nad ludem. Nie tylko, że nie uznawali i nie uznają w ubogim swojego brata, jak Chrystus nauczał, ale wytworzyli rozmaite stany i godności i tem samem wykopali nie-

zglebione przepaści pomiędzy bracią a bracią i posadzili brać ubogą w ciemnościach na nowo, rządząc nią, nie jako bracią, ale jako inwentarzem swoim. Dostyć wspomnieć o inkwizycji czyli sądach bożych, sprawowanych przez zakonników, biskupów i kardynałów, jak również o niewoli pańszczyźnianej, gdzie chłopci musieli za darmo odrabiać pańskie w dobrach nie tylko braci dworskiej, ale proboszczom, zakonnikom i biskupom, a nawet doszła swawola opata Tynieckiego, który miał sto wsi i pięć miast w niewoli, do tego, że musieli łapać chłopów w lesie wiewiórki, każdy po cztery na ciepłe futra mnichom*).

C. d. n.

Jan Kubik.

Wspólność interesów.

Od chwili zorganizowania Stronnictwa Ludowego, cała zgraja galicyjskich krzywdzieli ludu wzięła sobie za cel, aby Stronnictwo Ludowe zwalczać. Strach ich ogarnął, gdy usłyszeli głosy: sprawiedliwości, równości, chłop to człowiek, należą mu się prawa ludzkie. Wiedzieli bowiem i wiedzą, że krzywda ludowa tuczy ich, a w ciemnocie ludu to jak w mętnej wodzie można ryby łowić. Wiedzą także, że za krzywdy, jakie robili ludowi, muszą się kiedyś przed ludem oświeconym i zorganizowanym obrachować. — Za te wszystkie nadużycia władz galicyjskich, za te wszystkie rozboje wyborcze, za oszukiwanie kraju swą polityką, za owe grabieże mandatów poselskich, za kradzieże funduszków publicznych, za niesprawiedliwy i lud gnębiące ustawy lud ich sądzić będzie.

Złękli się bardzo ludu ze Stronnictwa Ludowego, albowiem to zaraz w zaraniu swego istnienia woła o sprawiedliwość dla każdego, śmiało wytyka błędy i przewinienia tym, którzy je popełnili, wskazuje ludowi drogę wyzwolenia, tłumaczy przyczyny jego niedoli, piętnuje nadużycia urzędników, krytykuje działalność Rad gminnych, powiatowych, Sejmu, Rady państwa, wogóle woła, jak jest, a jak być powinno. Tysiące więc włościan ruszyło i zaciągnęło się w szeregi Stronnictwa Ludowego.

Ruch ten ludowy napotkał na liczne przeszkody od stronnictwa stańczykowskiego. Poruszono wszystko przeciwko ludowcom. O jak to każdy chłop, który głosował na kandydata ludowego, był prześladowanym przez

wszystkich oligarchów, jakto taki chłop ludowiec musi wszystkie przepisy ustaw ściśle wykonywać, aby na siebie nie ściągnąć kar, podczas gdy służalcom pańskim wszystko woino.

Ale tak już jest na Bożym świecie, że z czasem wszystko się zmienia, tak też i postępowanie przeciwników naszych przybiera co raz to inne formy. Widzą, że gwałtami i nadużyciami (choć i te nie ustają) mogą lud rozdrażnić i doprowadzić do czegoś groźnego; widzą również, że z ich otwartym programem stańczykowskim niema po co się puszczać, że sami nic nie poradzą, — za ich więc wolą zawiązuje się przy końcu ubiegłego roku stronnictwo nowe, tak zwane: „Centrum“. I to stronnictwo ma zgóry plan wytyczony rozbitcia ludowców i przeszkodzenia im w robocie.

Ktoś powie, że to „Centrum“ ułożyło piękny program, przychylny ludowi, że i ono dla ludu pragnie pracować. Nie znam tajników serc tych ludzi, którzy stronnictwo to założyli — lecz z dotychczasowej pracy ich widzimy, że ludowi nie służą, że słusznym żądaniom ludu się sprzeciwiają. Ot np. co do reformy wyborczej — z początku jej nienawidzili, głosili, że niebezpieczeństwa z równości przy głosowaniu wyniknąć mają. Dopiero pod naciskiem woli ludu już się podobno i na równość godzą, a niech reforma przejdzie, czy nie powiedzą na wiecach, że to ich dzieło? Największym grzechem „centrowców“ jest ich walka z ludowcami. Jeżeli to stronnictwo chce dla ludu pracować, to po co walczy z ludowcami!

Dwóch braci żyło w sąsiedztwie obok siebie — jeden miał talent mądrości dzięki swej zamożności, drugi był uboższy i ciemniejszy, bo jeszcze małoletni. Starszy jako opiekun małoletniego ujął wszystko, co dla młodszego przypadło, w swoje używanie, i minęły lata, wieki, młodszy brat dorósł odarty ze wszystkiego majątku. Żyjąc w niedzi i biedzie poczyna się dopominać u starszego brata o to, co mu się należy, co dla niego przeznaczonem zostało przed wiekami; lecz cóż starszy na to, zamożny dzięki krzywdzie młodszego? Drwi sobie z upominania i krzyku brata. Sąsiedzi podzielili się: jedni ujęli się za pokrzywdzonym, ale tych mało i przez bogacza prześladowani. Inni zajęci swymi sprawami, nie chcą patrzeć na pokrzywdzonego. — Inni zaś perswadują pokrzywdzonemu: daj spokój, ty i tak żył będziesz, żyj jak dotąd żyjesz, miłuj twego brata, po śmierci ci będzie dobrze, a tu na

*) Czytaj Szajnochę.

ziemi skończ nędznie, to taka wola Boża.— I tych ostatnich doradców oplwałby każdy porządny człowiek i powiedziałby: oni muszą coś mieć wspólnego z krzywdzicielem, krzywdza biedaka i onym z pewnością na korzyść wychodzi, kiedy ją tak zajaśle bronią.

Krzywdzicielem to stan szlachecki. Stan ów przed wiekami zagarnął władze nad bratem swym chłopem, co więcej, poniżył stan chłopski, nie przyznając mu nawet godności człowieka, wysłał go i niewolnikiem swoim uczynił. I przyszła godzina, że ów pokrzywdzony brat chłop woła: „bracie! jam tej matki syn, co i ty, wypuść mię ze swej opieki, ja już mam rozum sam się rządzić“. Ale szlachcic woła: „nie, siedź cicho tobie dobrze, ja ci nic nie dam, tyś cham do niewolnictwa, a nie do równości zemną“. Sąsiedzi jedni ujeli się za krzywdą — to pierwsi przywódcy ruchu ludowego, którzy od kliki szlacheckiej dosyć ucierpieli — że się za pokrzywdzonym stanem chłopskim ujeli. Ci zaś, którzy dogadują dziś ludowi o miłości braterskiej, o zgodzie, to stronnictwo „centrum“. Oni czernią i szkalują przywódców ludowych, a ludowi każą miłować swych krzywdzicieli. Osądźcież więc mili czytelnicy, czy oni też nie mają co wspólnego z krzywdzicielami naszymi stańczykami, kiedy na nich nic nie piskają, ale pełnią wolę stańczyków, walcząc przeciw ludowcom.

Jan Madejczyk.

Wesele u Matusa

czyli: gorzej, czy lepiej.

Nie zbyt dawno proszono mię do sąsiedniej wioski na wesele. Jużcić poszedłem, bo choć ta hulać nie umiem, ale się cieszę w duszy, kiedy widzę ludowinę wesołą, która od czasu do czasu po pracy rozerwie się zabawą, choćby na to mówiący i na weselu i bodaj na godzinę zapomni o troskach codziennych, które towarzyszą człękowi od kolebki, aż póki mu grabarz piasku na oczy nie nasypie. A choć to ta na naszych wesełach dużo jest bałamutów niepotrzebnych, to jednak przechowało się z dawnych czasów tyle prześlicznych zwyczajów, że u panów, a choćby i po miastach tego nie znajdzie. Weźmy n. p. choćby i te śpiewy weselne, szacowne swą treścią i starożytnością, jakie one rzewne, jakie wzruszające do głębi, że choćbyś

ta miał sercosko niby kamień żarnowy, to cię zakroją po wnętrzu i poruszą do głębi, że to aż hej! Cóż bowiem może być tkliwszego nad to, gdy ustrojone druchienki, wybierając się do kościoła z młoduchą, która już matusi nie ma, śpiewają na bardzo rzewliwą nutę:

«Wychodźże matusiu z grobu,
Błogosław córkę do ślubu!»

A matka niby z grobu biedaczka odpowiada im:

«A są tam ludzie na świecie,
Pobłogosławiaj sierocie...»

A skoro się panowie cieszą, czemużby też i chłopci od czasu do czasu nie mogli się zabawić i potańczyć?

Jużcić takie stare graty, jak nie przymierając piszący, mogą się obejść bez muzyki i tańca, ale pytam, co ma robić młodzież, która przecież ma swoje prawa i która musi się cieszyć, póki dla niej pora po temu. Gdy się nie rozerwie uczciwie, musi szukać zabawy choćby i nie bardzo dla niej zdrowej. Trzymana znowu bardzo ostro, na sznureczku, niby w oczy udaje potulno moralną, skrycie milczkowatą, a pokryjomu, jak to mówią, psią wodę warzy.

Idąc na wesele do Matusa Podkulkka, wiedziałem, że tam będzie dużo chłopów, co to i o gospodarstwie i o świeżej wojnie i o bożym świecie i o wyborach i o polityce, wogóle lubią gwarzyć, toć cieszyłem się z tego nielada.

Gdym wszedł i powitał się z gośćmi, posadzono mię za stołem, na którym leżał placek, jak słońko biały ze serem, jako że Matusowa znalazła się na tem dychtyk. Ponieważ z razu mało kto coś gadał, nałożyłem fajeczkę, com se ją jeszcze w Toruniu na flisie kupił i pykając, patrzyłem z przyjemnością, jak Wojtek kumotrów wywijał zgrabnie z Marysią, panną młodą, która nie chwylący się była moją krześnicą.

Przybył świeżo od wojska, ale się nie przewrócił na szwaba i był ubrany paradnie w chłopski strój, nad który nie masz ładniejszego i ani strzępka szmat wojskowych na nim nie ujrzałeś. Bo tylko głuptaki myślą, że jak wdzieje jakie wojskowe drachy, to już straszny pan. W Galicji takich zuchów mało, ale za Wisłą to się często niestety napotyka. A że to mąż Marysi był młynarzem, to sypnąwszy suto grosza do basów zanu,

cił jej znaną piosenkę o młynarzu, która się zaczyna ot tak:

Oj, oj, oj, oj, oj, oj, jechała Maryna
Z pszeniczką do młyna
I spotkała na drodze młynarza Marcina.
Oj, oj, oj, oj, oj, oj, jakże mi się macie
Młynarzu Marcinie,
A czyż wy mi zmielecie pszeniczkę we
[młynie itd.

Muzyka, bo była ognista, cygan Sobek ze Szczurowy grał siarczyście, jak tylko cygan potrafi, a tylko się bestyjlik uśmiechał węgielkiem, gdy mu ludziska podochoceńi sypali do basów grosze i przewracał świecące ślepia z radości.

Kiedy gospodarze połknęli po parę kieliszków tej boskiej obrazu, trochę się rozruszali i wszczęła się najpierw zwykła rozmowa, o pogodzie, o urodzajach, a potem i o biedzie chłopskiej. Zauważyłem, że czem gazda bogatszy, tem więcej narzekał na biedę i różne wydzierkasy i zaczął się dyskurs, dlaczego ta bieda tak dzisiaj ludowinę grdęczy.

I tak, jedni twierdzili, że dlatego takie psie zatracone czasy nastąpiły na gospodarzy, że óma ludu wychodzi z kraju onoli za robotą. Jak tylko lada zmerek ociupinę odwyrgnie od ziemi, to ci się we wsi nie ostoji, ale dyrdakiem zmyka do Ameryki, albo i gdzieś do Saksów, wskutek tego gospodarze nie mogą dostać do roboty ani do służby żadnego »chadzaja« i muszą kapać do imentu.

Drudzy, a mianowicie Bartuś, zwany »obliziony«, twierdził, że dlatego taka bieda nad Wisłą, że się chłopci bawią w politykę i że chłopów wybierają na posłów. Zdaniu temu przyświadczało kilku chłopów, którzy o literach pojęcia nie mieli, a w kościele, póki się im nie zdrzemnęło, na koronce Pana Boga chwalili.

Kiedy tak wszyscy biadają, jeden tylko Wicek, którego zwano, z nad Wisły, jako że nad Wisłą mieszkał, chłopina nie bogata i nie okazała, ale obyta ze światem, uśmiechał się boleśnie i z politowaniem wruszał ramionami, słuchając wywodów młodych gospodarzy, których gospodarstwa, stroje weselne, a wreszcie gęby okrągłuskie niby miesiącek w pełni, zadawały kłam ich gadaniu. Wiedząc, że to niegadulka i trzeba umieć go rozruszać do jakiej gadki, zapytałem:

— Cóż wy powiecie Wincenty na te gadania sąsiadów. Czy naprawdę jest w Polsce dzisiaj gorzej dla chłopów, czy lepiej?

Na to pytanie Wincenty musnął się garścią po dobrze świecącej łysinie i rzekł:

— „Hej, mocnyć dobry Boże, kieby takie mowy mogli słyszeć nasi pradziadowie, choćby tak z przed stu laty, to oni by wam na to dokumentniej odpowiedzieli, jak ja. I zapytaliby was:

— „A wiecie wy chłopci, co to znaczy robić darmo, od rana do nocy na pańskim i czem pachnie basior ekonomia lub włodarza? Czy was zmuszają darmo, za lichą strawę robić maty na galary i splawiać zboże aż do Gdańska? A wasze żony i córki czy też darmo tłuką jagły dla dworu i flisów? Czy sieją, plewią, rwą, suszą, miedlą i przędą darmo przedziwo dla dworów, a wy czy sieczkę rżnicie, płoty grodzicie, łąki kosicie, siana suszycie dworowi za darmo?

„Czy was dwór zmusza, byście mu dawali darmo swą rozsądę kapusty, tytoniu, czy wam je każe sadzić i podlewać za darmo?

„Czy wy robicie: „letnie dni“, „gwałty“, „tłoki i powaby“, a dziesięcina zboża, owocu i pierza jest wam znana?

„Gdy przyjdzie święto „Poświęcenia Kościoła“, czy wam żyd przynosi 10 kwart obrzydliwej gorzałki i zmusza, byście ją wypili, nie wypili, ale zapłacili?

„Czy jak idziecie z dziećmi dać na pacierze, dajecie dziedzicom skórki kunie albo ciołaszka, czyli tak zwane „bykowe?“

„Gdy goście do dworu zajadą, czy dajecie darmo ich koniom i ludziom żywobycie? Czy w niedzielę i święta chodzicie do dworu na stójkę, a na furmanki w też dni, ze zbożem itp. Czyli was kto dziś może przymusić?

„A czy was biorą do niewoli, jak nas brali Turcy, Tatarzy i inne tałatajstwo, że człek kładł się na barłogu na wieczór, a rano prowadzili go już niby psa na powrozie i gnali tyle od swoich, gdzie marnie ginął?

„Cóż byśwa na to odpowiedzieli mili sąsiedzi“ — kończył Wicek?

C. d. n.

Jakób Bojko.

Ballada szczucińska.

Po sumie w niedzielę,
 W szczucińskim kościele,
 Ksiądz huczy jak burza z ambony:
 „Sąsiadów poproście,
 A kije przynościę
 Na wiec dziś do mnie sproszony.
 Napijcie się wódki,
 Bo czas już jest krótki
 A ona odwagi wam doda.
 Tylko w danej chwili,
 Byście tego bili.
 Znak ręką ktoś z „naszych“ wam poda.
 I ludek pokorny
 Idzie gdzie punkt zborny —
 W podworcu u księdza się zbiera,
 I patrzy w spokoju,
 Jak w lęku i znoju
 Ksiądz Kózka *) z trybuny wyziera.
 Jak pasterz dbający,
 Pilnie czuwający,
 By ludek nie przejrzał przypadkiem,
 Mówi, że wiec zwołał
 I „Centrum“ powołał,
 By jakoś wiec zrobić ukradkiem.
 Za takie zasługi
 Podworzec jak długi
 Zakrzyknął: Niech Koza przewodzi!
 Więc pocziwa duszka
 Przewodniczka Kózka
 Już wcale z trybuny nie schodzi.
 A na referenta
 — osoba to święta —
 Lampiarza do mowy zaprasza.
 A ten opowiadał
 I o rublach gadał,
 Że nimi ludowców rozprasza.
 Bo przecież w drożyźnie
 Tu u nas w Ojczyźnie
 Przepadłby on z „Wieńcem i Pszczółką...“
 Więc swe przekonanie
 Ludu zaufanie
 Popierał rosyjską szkatułką.

 Gdy mu tej nie stało,
 Zawrócił się śmiało
 Do polskich stańczyków szkatuły.
 Ci się nim zajęli,
 W opiekę go wzięli
 I dali mu chlipnąć „pamuły“.
 Więc z ich to pomocą
 Zwalcza z wielką mocą
 Ludowców, tych ludzi bez wiary,

*) Rodowe nazwisko ks. Łączewskiego, prob. ze Szczucina (pow. Dąbrowa).

Że na jego głupstwa,
 Łajdactwa, przekupstwa
 Nie patrzą, jak inni przez szpary.
 Tak zaczął błagować
 I ludzi szkalować
 Co przeciwko niemu powstali,
 Że aż hałas wzniesił,
 Pijakom polecił,
 By kijem wiec uciszali.
 Miał też do pomocy —
 Snadź z niebieskiej mocy
 Nowaka, księżynę młodego,
 Który pokrzykiwał,
 Do burd nawoływał
 Jak gdyby udawał głupiego.
 Stohandla, Żygułę
 I inną „pamułę“
 Także tu w gromadzie widziano
 U Kózki na winie;
 Bo więcej w Szczucinie
 Z pewnością nie nie uzyskano.
 Minęli się z celem —
 Lud nieprzyjacielem
 Rublarza, po wiecu w Szczucinie
 Więcej kłamstw nie słucha,
 Lecz Lampiarza-zucha
 Wyśmiewa po całej mieścinie.

Z powiatów i gmin.

Powiat Bochnia.

Bacząc od dłuższego czasu na bieg czynności w Radzie powiatowej w Bochni, widzę, że zaczyna się tam coś psuć, a może się i całkiem popsulo. Nadzieje pokładane w prezesie p. Hanuszu zawiodły, a brak znajomości potrzeb powiatu, brak energii, a w końcu i „pływanie“ na falach polityki i kokietowanie różnych stronnictw mocno osłabiły i zachwiały stanowisko p. Hanusza.

Przed dwoma niespełna laty uchwaliła Rada powiatowa program drogowy, a w następstwie tego i odpowiedni budżet dla pokrycia wydatków. Przy kontroli zamknięcia rachunków na rok 1905 okazało się, że budżet w przeważnej części nie został w myśl uchwały Rady powiatowej zużyty, dróg nie rekonstruowano względnie należyte nie zasilono, wskutek czego jedne się nie doczekały naprawy, drugie mocno na jakości ucierpiały. Z tego powodu wyłoniło się w Radzie powiatowej ogromne niezadowolenie, a skutki tego te, że prezes zwołuje dwa lub trzy razy Radę pow. zanim się dostateczny komplet zbierze i to z wielkim trudem.

Nie lepsze stosunki panują i w Wydziale

powiatowej Kasy Oszczędności w Bochni. W jednej ważnej sprawie zwołał prezes p. Hanusz Wydział pow. Kasy Oszczędności w Bochni na 8/6 1906, ale zaledwie sześciu członków przybyło, a więc znowu brak kompletn. Skutkiem tego wiele spraw bardzo ważnych, nie może się doczekać załatwienia, na czem cierpi tak powiat, jak i Kasa Oszczędności.

Przykre to stosunki, ale prawdziwe, a nie wiadomo, jak długo się pociągną i jak się zakończą, gdyż zaufanie do prezesa Hanusza coraz maleje i coraz większe panuje rozgoryczenie, które ostatecznie może doprowadzić do rezygnacji członków Rady powiatowej.

Również nie mogę pominąć tego milczeniem, że jeszcze w styczniu b. r. zrezygnował jeden z radców włościańskich z godności członka rady, a Namiestnictwo do dziś nie rozpisało wyborów uzupełniających, o co przecież mógłby się postarać p. Hanusz, gdyby miał cokolwiek więcej energii i gdyby mu na rady włościańskim zależało, już nie jako wszechpolakowi, ale jako każdego wyznania politycznego prezesowi.

W końcu muszę nadmienić, że wszyscy z niecierpliwością wyczekują chwili, kiedy Sąd najwyższy rozstrzygnie przeniesienie radcy sądowego p. Barona z Bochni, którego pobyt w Bochni już jest niemożliwym. Słyszałem o takim wypadku, gdzie strona poważna prosiła jednego adwokata w Bochni, aby na rokach w Uściu solnem zastąpił ją, ale dodała wyraźnie: „gdyby na rokach sądowych w Uściu solnem był p. radca Baran“ to proszę p. mecenasa posłać na zastępstwo p. dra Weisłę! Cóż znaczy ten dodatek? Wieleż to domysłów?

Czas więc najwyższy, aby i tym stosunkom położyć koniec.

I. K.

Chełm, pow. Bochnia.

W parafji naszej bardzo smutne panują stosunki. Ks. proboszcz Albin ciągle piornuje na ludowców z ambony, ile mu tylko sił starczy, a w uroczystość Matki Boskiej Grom. krzychał z ambony na całe gardło, że gorszy jest ten, co czyta *Przyjaciela Ludu*, od tego, któryby wziął strzelbę i drugiego zastrzelił albo jakim innym sposobem zabił. Niedawno nawoływał znów z ambony ten duszpasterz, aby żony nasze i dzieci gazetkę *Przyjaciela* w piec nam rzucały, jak tylko przyjdzie z poczty i nie pozwalały nam czytać. Takie to kazania pouczające miewa nasz duszpasterz! Parafja nasza obej-

muje dziewięć gmin, ale we wszystkich panuje dotąd ciemnota i lizunstwo, bo księża i różni pankowie stawiają zapory oświacie. Czy nastaną kiedy znośniejsze u nas stosunki — wątpię.

Ludowiec.

Z Jasielskiego.

W czytelni w Brzyskach w szkole ludowej mamy bardzo dobry materiał do oświecania się. Zaczny p. Lachman, kierownik szkoły, z całym zapałem poświęca się i obiecał dalej pracować, tłumacząc historję Polski, zasze wypadki polityczne, tudzież wiele z wiedzy rolnictwa, którego p. Lachman jest miłośnikiem. Tutaj czyta się gazetki czysto ludowe, gromadzą się również ludowcy parafji tut., lecz najgorsza, że po większej części sala pusta, bo włościanie nie gromadzą się tutaj, ze szkoda dla siebie i tylko co czwarta niedziela garść przychodzi.

Bracia! co niedziela niech sala czytelni będzie szczelnie zapełniona. Ludowcy dopomóżcie ku temu!

Jan Madejczyk.

Z Łańcuckiego.

Rozbity przez „centrowców“ naspół z poletem Żardeckim wiec w Dębnie wywołał niesłychane zainteresowanie w całym powiecie. Wszyscy się dopytują, jak to było i wszystkim się otwierają oczy na politykę p. Żardeckiego i jego terażniejszego przyjaciela Stojalowskiego. Wie to już cały powiat, że rozbicie wiecu Dębińskiego postanowiła spółka Żardecki-Stojalowski-Wesoliński 14. czerwca, na zgromadzeniu w Rakszawie. Można się domyśleć, kto dał ks. Pecherkowi koron, aby się wkupił na przewodnictwo, oraz kto zapłacił furmanki z Rakszawy i za czyje pieniądze poił ks. Dziedzic rakszawską kohortę u żyda w karczmie białobrzzeskiej. Dozorcy fabryki sukienicznej pomagali gorliwie w wykonaniu polecenia p. Żardeckiego, bo ta fabryka dla nich jest dojną krówką, ale lud rakszawski pożytku z niej nie ma. Robotnicy przy warsztatach zarabiają 50 do 60 ct. za cały dzień pracy, to też ludzie ci wyglądają strasznie mizernie. Gospodynie mieszkające około fabryki tygodniami żywią na kredyt chłopców pracujących w fabryce, którzy nie mają z czego zapłacić, bo i z tego małego zarobku jeszcze im dozorecy na różne „kary“ dużo odciągają.

P. Żardecki stał się teraz „centrowcem“ i trzeba to przyznać, że charakter centrowców najlepiej się dla niego nadaje. On tak samo lawiruje „za wiatrem“, jak i centrowcy, on tak samo „wszystkim bożkom“ służy, byle

dalej pływać. Przed wyborami do Rady pow. dawał do zrozumienia chłopom, że trzeba usunąć hr. Potockiego z marszałkostwa, a gdy już wszedł do Rady pow., to w żaden sposób nie chciał się zgodzić na usunięcie hr. Potockiego. „Na ucho“ to ubolewa nad szkodami, jakie ludność ponosi od skarbu hr. Potockiego, ale w rzeczywistości nic nie uczynił, aby tym szkodom zapobiedz, choć jako poseł z kurji chłopskiej jest do tego obowiązany.

Ale już się lud na tem poznał i nawet „centrowcy“ nie potrafili dłużej émić nam oczu. Dzieło chwali mistrza, a dzieło p. Żardeckiego jest politowania godne. Takiego uciemnienia od panów i takiej nędzy, jak w wielu gminach łańcuckich, to niema bodaj w całym kraju. Dwie ordynacje — Potockiego i Lubomirskiego — ujęły lud niby w kleszcze, że ani się ruszysz, a p. Żardecki z tymi panami żyje mimo to w najlepszej zgodzie. Wszystko żydzi zagarnęli — lasy, dzierżawy, propinacje, — wszystko, a p. Żardecki zamiast ratunku daje nam bezpłatne współnarzekanie. Ale skończyła się ta „ciuciubabka“, więc w Dębnie przepełnił miarę cierpliwości. Nie tylko ks. Stojałowski z Pęcherkiem, ale nawet wszyscy utrzymywani przez p. Żardeckiego agenci w powiecie, nie potrafili dłużej ludu tumanić. *Ludowiec łańcucki.*

Sanok.

Patrzmy tu teraz na skutki szachrajstwa księzo-pańskiego przy odbytych wyborach uzupełniających do Sejmu. Skutki te są następujące: 1) zgoda ludowa jeżeli nie całkiem rozbita, to mocno nadwreżona, 2) wpływ B. Fidera, około którego skupiał się lud polski i ruski, zachwiany, 3) pole do nadużyć wyborczych na przyszłość doskonale uprawione, bo wszelkie węzły organizacyjne potargane, 4) hyeny wyborcze w rodzaju Jędrzeja Mermera z Beska pasowane na obrońców sprawy polskiej, 5) działacze ruscy upojeni zwycięstwem przeceniają swoje siły i zapewne nie prędzej wrócą do równowagi, aż po klęsce.

Trzeba przyznać, że plan stańczykowski był sprytnie pomyślany i przeprowadzony, a udanie się planu zostało ułatwione przez upór księży ruskich i ustępliwość p. Fidera. Przez postawienie kandydatury p. Fidera odebrali nam stańczycy możność postawienia kandydatury włościanina ruskiego, bo skoro p. Fidler milcząco zgodził się na nadużycie swego nazwiska, to przyjaciołom jego nie wypadało iść przeciwko niemu.

Jedno się tylko nie udało wrogom ludu: nie potrafili zasiać niezgody między ludem, a posełm Stapińskim. Wszyscy chłopci, zarówno polscy jak i ruscy przyznają to, że poseł Stapiński dokładał usilnych starań w celu utrzymania zgody ludowej i w celu zapobieżenia temu, co się stało, a już nie jego wina, że przewrotność i głupota pokrzyżowały jego zabiegi. Daremnie tedy siłą się wrogowie zwycięstwa ludu, aby ponizzyć i zelżyć p. Stapińskiego. Wiemy, że jego rady były najlepsze i chęci najszczerze, więc też zaufanie ludu ku niemu tylko wzrosło u światłych włościan, zarówno polskich, jak i ruskich. *J. Nowak.*

Z Żywieckiego.

Uśmiejcie się ludziska trochę. Wiem, że w tej politycznej niedoli, która nietylko usta, ale i serca gorączką zalewa, w tych tarapatach życiowych zginąłby człek, gdyby się czasem nie pośmiał. Trudno wprawdzie o śmiech, gdy szóstek mało, a panowie wzięli tak na zatwardzenie z tą reformą wyborczą, żeby im nawet rycynus serca nie ruszył, jednak mam to serdeczne i głębokie przekonanie, że się i najsmutniejszy rozkrochmała i wybuchną śmiechem, gdy im coś o naszym pośle z Pietrzykowic Maciusiu Fijaku rozpowiem. By przedmową zbytnio nie niecierpliwić, z punktu przechodzę do tematu:

Deputacja górników z Wieliczki i Bochni bawiła we Wiedniu, by tam u decydujących osób pukać o poprawę swego losu. Byli u pewnych posłów, a potem przyczepił się do nich „centrowiec“ Fijak i obiecał zawieźć ich do ministra finansów. Ale nieborak nie mógł się wygadać ze szwabami, bo językiem niemieckim „nie gada“, zabił się i zaprowadził deputację do... Prateru. I byliby deputaci stracili audjencję u ministra, gdyby nie jakiś przypadkowy oswobodziciel, który ich na dobrą drogę poprowadził. Szwabiki kładą się po ziemi od śmiechu, a brzuchy im mało nie pękają z tego (p)osła.

Dowcipną anegdotę opowiadają po Żywcu. Dwóch chłopów rozmawiało ze sobą. Wicie kumie — powiada jeden z nich — podobnoś nas Maciuś dostał berufunek do ministra, bo mu chcą dać jakąś tekę — komunikacji. Co powiadacie? — prawi drugi — haa, był sześć roków posłańcem do parlamentu w Wiedniu u wielkich panów, to se teraz mijsce druźnika wystużył — haaa to mu się patrzy...

„Anegdota pochodzi z tej chwili, kiedy to

baron Bek powoływał różne osobistości do gabinetu na ministrów.

Prawda, żeście się pośmiali czytelnicy nie gorzej od Szwabów i Żywczan, z tych dowcipów, które kosztem Maćka rozpychają śmiechem brzuchy ludziom. Ale gdy Was śmiech minie, to rozważa łyżę Wam wyciśnie z oczu na wspomnienie, że przedstawicielem galicyjskich chłopów w parlamencie jest taki Maciś. A gdy zaś smutek za bardzo by Was trapił, pocieszcie się, że tacy chłopcy są filarami „ludowego centrum”. Głupi tylko tam zajdzie, głupi chłop gra tam rolę sługusa, którym kęsy wycierają, głupi tylko i z bielmem na oczach nie rozumie tego, że w tem „Centrum” przerabiają chłopów na posłusznych parobasów stańczykom i jak ci wysługiwacze pańscy kręcą bat na swych braci, którzy krwawym groszem podatku przysparzają swemu „posłowi” dwadzieścia koron zapłaty, za jego wystugę.

Dopóki chłopstwo polskie nie zrozumie, że tylko pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego wyzwolenie tego ludu, tak długo gorzki nasz śmiech z wyż opisanego dowcipu — tak długo nie będziemy wiedzieć: czy śmiać się, czy płakać?

Szcz.

Z pola walki o prawo.

W Wierzchosławicach, pow. Tarnów odbyło się 24/6 zgromadzenie w domu gosp. Bryła. Zagał obrady gosp. Witos, przewodniczyli poseł Olszewski i Szafarz, sekretarzował ak. Kępski. O stosunku ludowców do centrowców mówił poseł Stapiński, a o reformie wyborczej poseł Olszewski. Spokój i zgoda była na zgromadzeniu wzorowa.

W Wojniczu odbyły się 17/6 dwa zgromadzenia — ludowców pod przewodnictwem posła Olszewskiego i centrowców, zwołane przez obszarnika Jordana z Więckowic. Ludowców zebrało się przeszło 500, a centrowców setka. Godne uwagi, iż centrowcy raczyli już swoich chłopów kiełbasą wyborczą.

Komisja dla reformy wyborczej obraduje już od tygodnia nad liczbą posłów dla Galicji. Posłowie polscy zażądali podwyższenia liczby posłów do 110, imieniem Rusinów poseł Wasilko zażądał zupełnej zmiany okręgów wyborczych, a poseł Kaiser imieniem Niemców zażądał mandatu dla Niemców białskich. Poseł Wasilko schlebiał Niemcom, a w sposób niegodny uderzał na Polaków, przez co nie pomógł sprawie reformy wyborczej.

Cesarz w orędziu pożegnalnym do Czech stwierdza, że równe prawo wyborcze będzie zaprowadzone, a wyraża nadzieję, że to przyczyni się do zjednoczenia społecznego.

Wiec centrowców. Dnia 24 czerwca przybyli do Ruszczy profesor uniwersytetu krakowskiego Straszewski, ks. Kądzioła i ks. Stojalowski. Rano i na sumie zapowiedzieli księża z ambony, aby się zeszli na ten wiec gospodarze, parobcy i kobiety. Mimo tego zaproszenia przybyło zaledwie około 160 ludzi. Zagał ks. Kądzioła i zaproponował na przewodniczącego ks. Stojalowskiego. Ludowcy zaproponowali p. Franciszka Wójcika z Wyciąż, i mimo że większość była za p. Wójcikiem, Kądzioła ogłosił, że jest większość za Stojalowskim. Na zastępcę zaproponował Kądzioła p. Franciszka Wójcika. O reformie wyborczej mówił profesor Straszewski i to dosyć jak na niego nie po stańczykowski, przedstawił, że centrowcy żądają wyborów powszechnych, bezpośrednich, tajnych i równych. Po nim zabrał głos ks. Stojalowski i prawił nie dość tego, co to są centrowcy, czemu się rozbili ludowcy od ich stronnictwa i o robocie w Sejmie, świadcząc się często p. Wójcikiem. Mówił o żydach, jak ccykają chłopów, a na to wtrącił Piotr Krzywdziak, że panowie żydom grunta sprzedają i wydzierzawiają. Stojalowski w Ruszczy nie walił na ludowców, bo widział, że ich tam większość, mówił tedy, że ludowcy chłopcy to dobrzy, tylko ich przywódcy p. Stapiński i p. Wysłouch jakieś bezbogi. Gdy zabrał głos p. Franciszek Wójcik przyjęty burzą oklasków, omówił znaczenie reformy wyborczej i wrogie przeciw niej stanowisko stańczyków. Stojalowskiemu zaś z naciskiem wytknął, że nie wolno rzucać się na p. Stapińskiego, gdy tego tu niema, aby się bronił, ludowcy dali też temu wyraz i krzyczeli brawa! Potem już Stojalowski nie tykał pana Stapińskiego, a w końcu przedstawił do uchwalenia rezolucję za powszechnem bezpośredniem, tajnem i równem prawem wyborczem. Ks. Kądzioła prosił, aby się lud zapisał do stronnictwa centrowców, lecz nikt tego nie uczynił.

Jeżeli tak wszędzie centrowcy odnoszą zwycięstwo jak w Ruszczy, to nie mają ludu za sobą, chociaż piszą w Prawdach i Gazetach niedzielnych, że strasznie do nich lud się ciśnie.

Jest to nieprawda i choć się centrowcy chwala, nie mają jednak gruntu pod nogami. Przypadkiem szła muzyka łuczanańska z Wolicy, gdzie miała być zabawa w lesie,

ktos ich poprosił, aby na ostatku zagrali, a za to ks. Kądzioła dał im 2 kor.

Niechże sobie nikt nie myśli, że muzyka im umyślnie przyszła grać, bo może „Prawda“ tak napisze, stało się tylko przypakowo, że była muzyka i nie z miłości do centrowców grała.

Józef Nowak.

Wladomości polityczne.

Polska.

Prusacy, zarówno z cesarstwa niemieckiego, jak i austriacy, dokładają usilnie starań, aby zaostrzyć walkę między Polakami a Rusinami w Galicji. Chcą oni w ten sposób osłabić siły polskie, aby nas mogli prędzej zdusić na pograniczu niemieckiem. A niektórzy politycy ruscy w zgubnem zaślepieniu pomagają prusakom w tej robocie, choć wiedzą, że gdyby prusacy zdołali nas pożreć, to potem przyszlaby kolej na pożarcie Rusi. Lud ruski powinien stanowczo odmówić poparcia takiej polityce, ślepej nienawiści narodowej. To każdy chłop ruski powinien rozumieć, że szkoda wyrządzona Polakom dotyka i Rusinów w jednym kraju z nami żyjących.

Z obcych stron świata.

Austrja. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, ma ustąpić w połowie sierpnia. Nie udało mu się zażegnać gniewu Węgier.

W czasie podróży do Czech na wystawie, nawoływał cesarz aust. do zgody czesko-niemieckiej.

Posel wszechniemiecki Stein oznajmił znowu bez ogródek w Radzie państwa, że jego stronnictwo dąży do rozbioru Austrji i przyłączenia jej do Prus.

Burmistrz wiedeński dr. Lueger odbył wycieczkę do Bukaresztu, stolicy Rumunji, w celu okazania zgody niemiecko-rumuńskiej, przeciw Węgom. To spotęgowało znowu nienawiść Węgrów do Austrji.

Rosja. Straszne, w dziejach świata dotychczas nieznanne koleje przechodzi całe państwo rosyjskie. Przeciwnicy konstytucji, będący dotychczas u steru rządów, usiłują utrzymać stary porządek za pomocą najokrutniejszych zbrodni. Posel książę Urusow, który był pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych, wyjawiał w Dumie poselskiej, że to rząd sam organizuje rozboje przez policję, najmuje największych zbrodniarzy do zabijania niewygodnych mu ludzi itp. Rząd organizuje sam napady na żydów, aby w tę stro-

nę zwrócić uwagę ludu. Na dowód przytoczył książę Urusow niesłychane wypadki zbrodni rządowych. Gdy skończył mowę ks. Urusow, posłowie wzburzeni zmusili ministrów carskich do wyjścia z sali okrzykami „zbrodniarze, zbroje“ itp. Policja i wojsko odmawia coraz częściej swej pomocy do wykonywania zbrodniczych poleceń rządu. Mord i pożoga, to jedyne prawa, które teraz w Rosji panują. Nikt nie pewny życia, wszystko w rozdrażnieniu czeka jakiejś ostatecznej katastrofy. Na pierwsze dni lipca zapowiadają wybuch powszechnej rewolucji. Rządy angielski i amerykański, poleciły swoim ambasadorom w Petersburgu, aby zaprotestowali przeciw barbarzyńskim zbrodniom carskich posiepaków.

Tylko sternik centrowców ks. Stojałowski pochwała te zbrodnie i pisze, że inaczej być nie może. Powinszował duchowieństwu spółki z carochwalcą.

Japonia dotychczas nie miała żadnej religii państwowej. Teraz odbył się za staraniem rządu zjazd przedstawicieli różnych religii. Po wysłuchaniu ich uznał rząd japoński religję Mahometa za najkorzystniejszą dla państwowych celów japońskich i ta religia ma być w Japonji zaprowadzona, jako państwowa.

Okruszyny.

Porządek uroczystości przy odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego we Lwowie 8 b. m. został już w całości ustalony. Rozpocznie się nabożeństwem w Katedrze o godz. 8 rano, poczem wyruszy pochód do parku Łyczakowskiego, gdzie stoi pomnik Głowackiego. Tam obok wielu innych mowców poseł Bojko przemówi w imieniu włościństwa polskiego.

Po uroczystości o godzinie 2 po południu zgromadzą się Ludowcy wraz z posłami Stronnictwa w sali „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej na poufne obrady, a potem odbędzie się wspólna wycieczka do Paneramy Raclawickiej i na jarmark krajowy. Po bliższe wyjaśnienia należy się zwracać do Redakcji Kurjera Lwowskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 10, — Zapraszam usilnie Przyjaciół ze wschodniej Galicji do licznego zgłaszania się i przyjazdu. *Stapiński.*

Porządek dzienny VIII. Ogólnej Rady Towarzystwa Kółek rolniczych w Jarosławiu dnia 3. i 4. lipca 1906. 1. Zagajenie Ogólnej Rady. 2. Odczytanie protokołu z VII.

Ogólnej Rady. 3. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności i rachunków za rok 1905. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej za rok 1905. 5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1905. 6. Referaty: a) „Czem Kółka rolnicze stoją i wskutek czego upadają?“ — referent: Dr Bronisław Duleba. b) „O potrzebie organizacji powiatowej i zakresie jej działania“ — referent: Dr Stanisław Grabski. c) „W jaki sposób umocnić i utrwalić działalność handlową Towarzystwa — referent: Dyr. T. Adamski. d) „O działalności rolniczej Towarzystwa i ubocznych gałęziach gospodarstwa“ — referenci: prof. Pomorski i Obrębski. 7. Sprawozdanie o wnioskach przekazanych Zarządowi głównemu przez VII. Ogólną Radę. 8. Sprawa wniosków zgłoszonych na VIII. Ogólną Radę.

Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe ks. Stojałowskiego przestało już istnieć, utonęło w stronnictwie „centrum“. Oznajmił to ks. Stojałowski w liście do posła Wilka. Pomimo to dla oszukania swoich wiernych, w nagłówku *Wieńca i Pszczółki* tytuł utopionego stronnictwa dalej figuruje, snadnie aby świadczyć przed społeczeństwem, że ks. Stojałowski nie może żyć bez kłamstwa, tak samo jak ryba bez wody. Nawet najwytrwalszym długoletnim zwolennikom ks. Stojałowskiego za dużo już tego kręactwa, więc też opuszczają go, mimo pogroźek. Ks. Stojałowski zarzuca opuszczającym go ludziom „zmiennosć“ i grozi im policzeniem ich „między Kubików i Wilków“. Zarzut „zmiennosć“ w ustach Stojałowskiego, to już szczyt bezczelności. On, który zaczął od służby u Sapiehów, a potem przeszedł wszystkie stronnictwa, aż zaszedł na służbę „centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych“ i hr. Potockiego — on śmie prawić ludziom o zmiennosć! Z tego wynika jasno że ks. Stojałowski uważał przyjaciół swoich za swoją własność, za niewolników, którymi chciał handlować na wszystkie strony. Co za bezwstyd! Ale chwała Bogu niewolnictwo jest już zniesione i zabronione, więc też i ks. Stojałowskiemu handel urwać się musiał. Posłowi Kubikowi trzeba przyznać, że szedł z ks. Stojałowskim do ostatnich granic, a odwrócił się od niego, gdy ujrzał jawną zdradę. Wielką zasługą posła Stapińskiego to pozostanie, że najprędzej poznał się na wartości ks. Stojałowskiego i potrafił tak szczęśliwie zapobiegać, iż strzegąc krok w krok kręactw jego, zapobiegł szkodzie. Zdrada ostatnia ks. Stojałowskiego dzięki Stapińskiemu już tylko nieznaczną szkodę

może wyrządzić. Można także z góry przewidzieć, iż centrowcy pod kierownictwem ks. Stojałowskiego rychło skończą, nieczne okłamywanie ludu. Wszystkie Pęcherki rychło się napoją trunkiem, którego ks. Stojałowski nawarzył, a który teraz centrowcy przez koleżeństwo wypić mnszą. Smacznego im życzymy w tem pożywaniu owoców szachrajstwa.

Gadzinowiec w „Gazecie narodowej“ napisał, że matka posła Stapińskiego była rusinką. Potrzebne mu było naruszyć spokój ś. p. Matki, aby tem silniej uderzyć na polskość syna. Skłamał przytem gadzinowiec, jak zwykle. W księgach metrykalnych urzędu paraf. w Kąborni pow. Krosno można się przekonać, iż poseł Stapiński nrodził się 21 grudnia 1867 r. w Budzynie ad Jabłonica polska pow. Brzozów z matki śp. Heleny z Kielarów, zmarłej 23. marca 1869 i pochowanej na cmentarzu w Haczowie. Poseł Stapiński jest Polakiem z dziadów i pradziadów, czego p. Vogel, redaktor „Gazety narodowej“ o sobie powiedzieć nie może.

Z Krosna nam donoszą, iż ks. Niewodowski, franciszkanin, brat proboszcza z Wrocanki, wygłosił już dwa kazania przeciw ludowcom i przeciw Przyjacielowi Ludu. Na początku kazania oznajmił, że mu to polecili księza na jakimś zgromadzeniu. Ludowcy w Krośnieńskiem i okolicy powinni sobie to zapamiętać, że OO. Franciszkanie krośnieńscy porzucili życie zakonne i zabrali się do polityki. Na placu kiasztornym pozwolił ks. gwardjan żydowi Kleinerowi na skład kamieni.

Dwa lata ciężkiej walki przebyli ludowcy w Czermony pow. Jasło, ale nareszcie doczekali się zwycięstwa. Władze odrzuciły rekurs Sołtysa i zatwierdziły wybory gminne. Nowa zwierzchność gminna już wybrana. Sołtys nie wszedł wcale do Rady.

Ostatnie chwile swoich rządów wykorzystują panowie stańczycy, obsadzając posady swoimi benjaminkami. Dyrektorem Banku krajowego został profesor dr. Milewski z Krakowa, wiceprezydentem krajowej dyrekcji skarbu ma zostać stańczyk radca namiestnictwa Dembowski, a stańczyk prof. Leopold Jaworski ma pójść na wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Zamiast zostawić te posady urzędnikom, podają się panowie, aby złąpać posadę z dobrą placą.

Głos z Żywieckiego. Swego czasu wniósł w parlamencie poseł Krempa interpelację w sprawie „ty“-kania włościan. Nie słysze-

liśmy odpowiedzi ministra na tę interpelację i no wiemy, że tu i ówdzie ten lub ów pan urzędnik obchodzi się ze stronami z włościan nie tylko niegrzecznie, ale wprost grubiańsko, jak człowiek bez wychowania. Do tych ludzi należy pewien „pan sędzia“ w Żywcu, który w zdenerwowaniu odzywa się do włościan przez „ty“ — to mało — przez „stul pysk“ i t. p. Zresztą człowiek to godny, sędzia zdolny i sprawiedliwy, tylko młody i gorączka — zdaje się mu przytem, że chłopu można wymyślać, a ten ostatni by wszystko połknął. Niejeden połknie, ale padła kosa na kamień i Franciszek Biernat nie połknął, tylko na niegrzeczne do siebie powiedzenie sędziego wypalił: „do kogo pan sędzia mówi „ty“, za co „ty“, ja stówkami podatki płacę“. Sędzia się zmieszał, zbladł, a uratował swój honor w ten sposób, że Biernata dyscyplinarnie zasądził na karę. Czy to postępowanie na miejscu, nie chcemy się rozwódzić, byłoby jednak nie od rzeczy, aby panowie urzędnicy nie wyrażali się do chłopów przez „ty“, a jak są zdenerwowani, to niech biorą na głowy... zimną wodę.

Ta wzmianka bez podania nazwiska sędziego na razie, niech wystarczy. B.

Wydział krajowy zwrócił uwagę Wydziałom powiatowym, że uchwalanie budżetów gminnych należy wyłącznie do kompetencji Rad gminnych, a Wydziałowi pow. nie przysługuje prawo wstawiania jakichkolwiek sum do budżetu gm. Każda zmiana budżetu musi przejść przez uchwałę Rady gm.

Egzamin na lokaja wszechpolskiego zdał niejaki Stanisław Rymar, filozof pierwszego stopnia, chłopski syn z górnego końca w Haczowie. Żółtodzióbek ten dowiódł w „Ojczyźnie“ wszechpolskiej z 17 bm., że posiada dostateczną na lokaja miarę zarozumiałości i głupoty. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że ten sam p. Rymar przychodził do pośta Stapińskiego prosić o zajęcia. To daje miarę jego charakteru, takich potrzebują wszechpolacy. Życzymy p. Stanisławowi pomyślności w zawodzie lokajskim, a radzimy podać stańczykowskiemu profesorom ów artykuł do przeczytania, to i studja pójda gładko.

Arcybiskup lwowski rz. kat. ks. Bilczewski, zaskarżył do Rzymu biskupa stanisławowskiego gr. kat. ks. Chomyszyna o to, że tenże pogardliwie się zachowuje wobec duchowieństwa łacińskiego. Z Rzymu wezwano ks. Chomyszyna telegraficznie, aby się usprawiedliwił. — Nie omieszkamy podać bliższych szczegółów, skoro będą ogłoszone.

Wielką żałobą okryło się „Koło polsko-

pańskie“ w Wiedniu, z powodu śmierci pośta dr. Emila Byka. Zmarł on nagle wskutek udaru sercowego 23. czerwca b. r. na zebraniu „Kolarzy“. Zmarły liczył 61 lat, był z zawodu adwokatem, przełożonym kahału we Lwowie i członkiem Rady miejskiej. Między starowiercami żydowskimi zażywał on wielkiej powagi i był ich przewodcą politycznym. On też przy wszelkich wyborach pilnował żydów, aby pomagali stańczykom. Pośtem był od r. 1891 z miast Brody, Złoczów, a „Koło polsko-pańskie“ poruczało mu ważne czynności. Zwłoki odprowadziło „Koło“ na kolej w Wiedniu, skąd zostały przewiezione do Lwowa, gdzie 28. b. m. odbyła się ceremonia pogrzebowa.

Kto jest największym kłamcą i cyganem? Alkohol! Alkohol mówi: wypij sobie, będziesz mocniejszy — a to kłamstwo, bo z alkoholu to człowiek słabszy. Alkohol mówi: wypij sobie będziesz zdrowszy — a to kłamstwo, bo alkohol więcej choroby narobi, niż uleczy. Alkohol mówi: wypij sobie, będziesz mądrzejszy — a to kłamstwo, bo alkohol mózg zatruwa i rozum psuje. Alkohol mówi: wypij sobie, będziesz weselszy — a to kłamstwo, bo alkohol za 3 centy rozweseli, a za 10 K. zasmuci. Alkohol mówi: wypij sobie, wstąp tylko do karczmy, wnet pójdziesz napowrót — a to kłamstwo, bo gdy się wstąpi, trudno stąd powrócić. Alkohol mówi: wypij sobie, będziesz szczęśliwszy — a to kłamstwo, bo najczęściej nieszczęścia alkohol narobi. Alkohol mówi: wypij sobie, bo ja twój przyjaciel — a to kłamstwo, bo alkohol to złodziej, zbój, łotr, oszust, co swe usługi fałszywymi pieniędzmi płaci.

Precz więc z alkoholicznymi napojami! Nie pijmy ich!

Alkohol a dziedziczność. Dr. Bunge wykazuje, że na 100 dzieci ojców alkoholików, pijących przygodnie: 8 dzieci zapada na suchoty, na inne cierpienia nerwowe i choroby umysłowe 4; ojców, pijących stale umiarkowanie: 10 dzieci na suchoty, 6 na inne; wreszcie ojców, nałogowo pijących: 21 dzieci na suchoty, 25 na inne cierpienia. Te straszne cyfry przekonać powinny choćby najniewierniejszego o szkodliwości alkoholu. Alkohol oddziałuje też na zęby ludzkie, które u pijących trzy razy prędzej się psują niż u abstynentów. Znaczenie tego rozumiemy, jeśli sobie uprzątomniemy, jak ważne są zęby dla dobrego trawienia pokarmu.

O gruźlicy (suchotach) wyszła książeczka staraniem „Macierzy Polskiej“, napisana bardzo przystępnie przez profesora Domań-

skiego. Książeczka ta przyda się wszystkim i chorym i tym także, którzy zauważyli u siebie skłonność do suchot a chcieliby im zapobiedz. Kosztuje 60 hal. Adres zamówień: Macierz Polska we Lwowie.

Piorun zabił 18 czerwca w Jaworznie 18 letnią dziewczynę, która przy otwartych drzwiach załatwiała czynności domowe.

Wyzysk żydowski. W r. 1898 powołany zostałem do ćwiczeń wojskowych na 13 dni. Podczas mej nieobecności sprzedała żona moja około 10 morgów pola Wolfowi Wertheimerowi ze Zdyni (pow. Gorlice) za bezcen t. j. za 250 złr. Ponieważ kontrakt kupna u jednego z adwokatów w Gorlicach potajemnie został zrobiony, więc byłem zmuszony, aby utrzymać gospodarstwo i małoletnie dzieci — grunt ten od Wolfa odkupić, za co temuż aż 700 złr. zapłaciłem. A jeszcze to muszę dodać, że tylko miesiąc upłynęło od zawarcia kontraktu i za ten miesiąc wyłudził odemnie żyd Wolf 450 złr. Wskutek czego zostałem faktycznie na swym majątku do ruiny doprowadzony.

Wiktor Kowalczyk, z Gorlickiego.

Nie kupujcie u żydów. Organ naczelny centrowców „Głos Narodu“, przyjął za dewizę hasło: „nie kupujcie u żydów“. I pismo to byłoby w stanie zdrzeć z każdego ostatnią skórę uczciwości, o którym dowiedziałyby się, że coś nabył od żyda. A fakt ten nie byłby zbyt niedorzecznym, czy nieuczciwym, jeśli ktoś w zaciętrzewieniu rasowym, chce popierać li osoby rasy, z jakiej sam pochodzi i nikt taką dewizą zbytby się nie gorszył. Ale gorszyć może, a budzić wstręt jest w stanie fakt, że pismo antyżydowskie mające dewizę niekupywania u żydów, w dziale ogłoszeń pomieszcza — z pewnością nie za darmo — żydowskie anonse. Fakt o którym pomówię jest każdego czasu do sprawdzenia, a z wielką ochotą wyczekuję zaprzeczenia tego faktu ze strony „Głosu Narodu“, który publicznie z tego powinien się oczyścić.

Aptekarze pp. I. i B. nabyli aptekę Gralewskiego w Krakowie. Panowie ci to żydzi czystej krwi, a „Głos Narodu“ miał się swego czasu na sprzedawców tej chrześcijańskiej apteki, że ją na własność żydom zaprzędali. Nie wiem jak długo to oburzenie trzęsło „Głosem Narodu“ i czy go dopiero po anonse opuściło, jednak rzeczywiście „Głos Narodu“ zamieszczał później anonse p. I. dla jego wyrobów „żydowskich“. Z jakim więc czołem postępuje w ten spo-

sób „Głos Narodu“? Czy godzi się tak kpić ze swych przyjaciół rasowo-politycznych?

Nie dziwcie się zbytnio temu — „Głos Narodu“ ma nawet takich współpracowników, co jedną ręką malują artykuły antysemickie a drugą bardzo liberalne. Typowym takim „malarzem“ jest p. Nowicki z Wiednia, uniożony sługa „Głosu Narodu“ i „Słowa Polskiego“. A jakże.

Kiedy kosić najlepiej trawy? Czas koszenia traw nadszedł właśnie wtedy, kiedy większa część traw kwitnie. Właśnie wtedy posiada trawa najwięcej części pożywnych. Jeśli mimo to niepotrzebnie zwleka się z koszeniem, to otrzymuje się wprawdzie cokolwiek więcej siana, ale ono jest znacznie gorszem wskutek tworzenia się lub też dojrzewania nasienia. Takie siano straciło pewną część składników pożywnych dla bydła; włókniste zaś komórki zdrzewniały i stały się bardzo niestrawnymi dla zwierząt domowych.

Ohydna zbrodnia. We wsi Dominikowice koło Kobyłanki pow. Gorlice, powiła przed kilku dniami pewna dziewczyna dziecko, które, aby ukryć wstyd, rzuciła zgłodniałym psom na pożarcie. Te rzeczywiście je i objadły. Część zwłok żandarmerja odratowała. Sprawę oddano sądowi.

Zbrodnie carskich opryszków. W poprzednim Nrze *Przyjaciela* wspomnieliśmy o pogromach i mordach, dokonywanych przez 3 dni na mieszkańcach żydowskich miasta Białystok w gubernji Grodzieńskiej przez najemników carskich. Obecnie podajemy nowe a okropne szczegóły tej rzezi, którym wprost trudno uwierzyć a jednak są to stwierdzone fakta. Nad schwytanymi ofiarami znęcano się straszliwie. Jakież tam dziesiątki ran na głowie od ostro podkutych butów, pomażdżone nosy, wyłupione oczy lub wypruwane żywcem trzewia z brzucha — to były jeszcze fakty stosunkowo niewinne. Zdarzały się bowiem fakty... którym już niepodobna dać nazwy...

Schwytano np. kobietę. Zbito ją straszliwie, powalono na ziemię, kopano obcasami po głowie, piersiach... to wszystko było mało. Przyniesiono wielkie hufnale i młoty. Banda oprawców pochwyciła ofiarę, skrzyżowano jej ręce na brzuchu i kilkunastoma wielkimi hufnalami przygwożdżono je do brzucha. Tak ofiara leżała dwa dni... Znalaziono ją już bez życia, ale kto odgadnąć zdoła, ile długich godzin męczyła się straszliwie, tęskniąc do śmierci? Znalaziono parę ofiar i osób starszych i dzieci, którym gwoździa-

mi ponabijano czaszki. W oczach mieli gwoździe, w uszach, w czole. Dziecku wyrznięto język, a gdy już nawet krzykiem bólu swego wyrażać nie mogli, nabijano czolo gwoździami. Ale o tych faktach zbyt trudno więcej pisać. Zbyt to straszne, zbyt potworne i ohydne.

Ks. Stojalowski — wódz arcykatolickich centrowców, pisząc w swym „wiecheiu“ o tych pogromach, ma czelność twierdzić, że tym mordom nie jest winien rząd rosyjski, (który wcale jest hojny dla ks. Stojala) lecz żydzi i socjaliści.

Ano nie dziwota, Stojalow — musi tak pisać i chwalić carskich morderców, bo inaczej źleby było z rublami...

Ile płacą swym posłom różne państwa?
Najlepiej opłacają swych posłów Stany Zjednoczone. Każdy członek kongresu i każdy senator otrzymuje 20.000 koron pensji rocznej, wysokie koszta podróży i 10 kor. tygodniowo na znaczki pocztowe. W Europie płaci najlepiej Francja; każdy poseł otrzymuje 7.200 kor. rocznie. Posłowie węgierscy otrzymują wszyscy bez wyjątku 4000 K. rocznie a oprócz tego ci, którzy nie mieszkają stale w Budapeszcie, pewną kwotę na utrzymanie. W Holandji każdy członek Izby niższej otrzymuje rocznie 2000 kor. i koszta podróży, podczas gdy w Belgji posłowie brukselscy nie pobierają żadnego wynagrodzenia, posłowie z dalszych okolic dostają po 256 kor. miesięcznie. Deputowani greccy otrzymują 1440 kor. za sesję zwyczajną, a 800 za nadzwyczajną. W Szwecji wynosi wynagrodzenie posłów za każdą sesję 1290 kor., każda jednak nieusprawiedliwiona nieobecność pociąga za sobą karę pieniężną w kwocie 9 kor. 60 hal. Prócz tego posłowie zamieszkali nie w stolicy, mają prawo do kosztów podróży. Inne państwa płacą posłom swoim pensje dzienne i tak: Austria 20 kor. dziennie oraz koszta podróży, Rumunia, Bułgarja i Szwajcarja po 16 kor. a nadto wolną jazdę na wszystkich kolejach krajowych. Norwescy posłowie otrzymują 13 kor. 60 hal. dziennie i koszta podróży. Portugalia wcale nie opłaca swych posłów, tak samo, jak nie czyniły tego dotychczas Niemcy. Najmłodszy, czyli raczej najświeższy w świecie deputowani, posłowie do Dumy rosyjskiej, otrzymywać będą po 10 rubli dziennie, czyli po 25 kor.

Życie gromadzkie. Tak zatytułowany tygodnik ludowy — polityczny, społeczny i literacki — zaczął wychodzić w Warszawie od czerwca b. r., wydawany przez gro-

no ludowców warszawskich. Szczęść im Boże!

Ludność Królestwa Polskiego. W dniu 1 stycznia 1905 r. ogólna liczba ludności Królestwa Polskiego (stałej i niestałej) wynosiła 11 miliouów 312.275 osób (bez wojska), a mianowicie katolików 8 milionów 500.110 prawosławnych (szymatyków) 585.296, ewangelików 586.824 żydów 1,638.889 i innych wyznań 2.156.

Jan Biedron

Lwów, ulica Leona Sapiehy L. 53.

urządza mleczarnie, dostarcza wszelkich maszyn i narzędzi mleczarskich. Wiryówki Astra po 195 i 230 koron. Poleca do uprawy kartofli i buraków nowe praktyczne plewniki ręczne po 8 koron.

Odpowiedzi Redakcji.

B. W., Dobczyce: Będzie wniesiona interpelacja do min. sprawiedliwości. — G. S., Niebieszczany: Tu osobno będzie przyznane. — J. O., Mietniów: Nazwisko zmyślane, takiego tam nie ma, śmiać się tylko z ich wściekłości. — Kietbowicz Jan: Oddano posłom do wniesienia interpelacji. — J. Holub: Będzie później.

Odpowiedzi Administracji.

Dębski Józef: Należy się jeszcze 40 hal. może p. przysłać gdy brat p. będzie przysyłał prenumeratę. — Pępiak Waw.: List z dol. otrzymaliśmy. — Wojtowicz Jakob: Otrzymaliśmy, dziękujemy, gazetka wysłana. — Kret Ludwik: Otrzymaliśmy. — Durachta Jan: Prenumerata zapłacona do 15. czerwca 1907. — Gębala Fr.: Prenumerata zapłacona do 1. czerwca 1906.

Na walkę o prawa ludu złożyli: Rachwał Wojciech 2 K. 50 h. — Romańczyk Józef 2 K. 50 h. — Prorok B. 2 K. 50 h. — Prorok P. 2 K. 50 h. — Rybka Ignacy 2 K. 50 h. — Hartman B. 1 K. 25 h. — Michalik Wincenty 1 K. 25 h. — Urbanowicz Ferdyn. 20 h. — Trujak J. 30 h. — Szymd Feliks 50 h.

**Prosimy Wszystkich
chętnych nam ludzi
o jednanie nowych
Czytelników.**

Gospodarstwo składające się z 24 mórg pola w pobliżu miasteczka Łapanowa, ziemia najlepsza rędzinna, wraz z budynkami, dom mieszkalny o 8 ubikacjach, stodoła, stajnie, spichlerz, piwnice z tegorocznym zbiorem zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod „Gospodarstwo“ post. rest. osp. Dąble koło Dobczyc.

Dostawa pod gwaranoją!

Do nawożenia

zboża, koniczyny i innych roślin pastewnych, okopowych, strączkowych, łąk, pastwisk, jarzyn, chmielu, drzew owocowych i leśnych poleca się znaną od 25 lat, wypróbowaną, pochodzącą z czeskich hut Thomasa pod **gwaranoją czystą**

Mączkę żuźlową Thomasa

znak

„liść koniczyny“

Bacność na znak ochronny, plombę i oznaczenie zawartości.



Biuro sprzedaży:

mączki fosfatowej z czeskich hut Thomasa

Generalna reprezentacja:

JÓZEF KARRACH we Lwowie

ul. Jagiellońska 22.

Cenniki, broszurki i wyjaśnienia darmo.

Dostawa pod gwaranoją!

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju, jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4½ procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

Zadajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza **Szczepańskiego**

nadzwyczaj skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny“

paczka za 60 hal.

„Proszek holenderski dla krów“

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne. Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej żerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Zadajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baccie by wam dawano tylko wyrób galicyjski aptekarza **Szczepańskiego**.

Główny skład i wyłączny wyrób:

Apteka Stan. Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Poszukuję posady przy sklepie Kółka rolniczego. Posiadam kilka świadectw z Kółek rolniczych jako samoistny sklepikarz i z kursu handlowego w Czernichowie z postępowym doświadczeniem. Ukończyłem również kurs pisarski przy Wydziale kraj. i mógłbym objąć również posadę sekretarza gminnego.

Franciszek Nalepa,
w Starym Wiśniczu Nr. 14,
o. p. Wiśnicz przy Bochni.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

kończył z rokiem 1904 trzydziesty siódmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1904

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	31,865,380 kor. — „
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1903 rok	7,654,261 „ — „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1,025,664,813 „ — „
W wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1903	4,361,636 „ — „
W ciągu 37 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	82,737,139 „ — „

Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie ndziela agencji inteligentnym rolnikom.

Popierajmy wyrób krajowy

znakomity — przewyższający zagraniczny.

Ceny bajecznie niskie.

Rzetelność i sumiennosc w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszcza szybko i dokładnie.

Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Sieciarkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia

do wyrobu dachówek cementowych.

Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje 800 K.

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i opłatnie.

**Skład maszyn rolniczych
Andrzeja Krukierka w Krośnie.**

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

Chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Dr. Bardel Franciszek

adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Nie kupujcie u żydów, tylko sprowadzajcie wprost z fabryki.

„BLASK“ krajowa fabryka czernidła i smarów w Jasle

Czernidło do butów (szwarc) 29—36 h. za kg.

Waselinę żółtą i czarną 28 h. za 1 tuzn.

Smarowidło do wozów 15—25 kor. za 100 kg.

Przy odbiorze co najmniej 100 kg. franco każda stacya. — Udziela kredytu i znacznego opustu.

Adres: „BLASK — JASŁO“.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Kto raz spróbuje, ten nie będzie więcej kupował fałszowanych win od żyków. Prawdziwie naturalne, sławne z dobroci wina dalmatyńskie białe i czerwone poleca polsko-katolicki handel win po cenach: 50—56—64 hal. za litr. Za czystość i naturalność gwarantuję. Adres:

Józef Pikor, Staro-Petrovoselo, Slavonia.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześoleradłowej szerokości, dymy, dreliszki, rączniki, ohusteczki do nosa, śolerki, obrusy, serwety, barohany, flaneli, szewloty, płótenka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Miesowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbek towarów!!!

Po tym znaku
poznaje się sklepy w któ-
rych sprzedaje się

Singera Komp. Tow.

Kraków



wyłącznie
SINGERA
maszyny do szycia.

akc. maszyn do szycia

Szpitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Jarosław, Krakowska 30.

Tarnów, Wałowa 15.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Tarnobrzeg, Rynek.

Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln.
Łańcut, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „ORIGINALNE SINGERA“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „ORIGINALNE SINGERA“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzęsiej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

nabył na parcelację położone w powiecie jasielskim dobra

ŚWIECANY.

8—10

Dobra te mają obszaru przeszło 1000 mg. (w tem 500 mg. lasu). Grunta doskonałej jakości, lekkie glinki przypiaszczyste, nadzwyczaj plenne, przed paru laty zdrenowane. Młyn i tartak wodny oraz znaczne rybne stawy postępowo prowadzone — na sprzedaż. Odległość od stacyi Siepietnica 4 km. Poczta i telegraf w Bieczu 6 km

Kościół i szkoła w miejscu.

Drzewo budulcowe w wielkiej obfitości z miejscowego wyrębu korzystnie do nabycia. Ceny umiarkowane.

Po bliższe wiadomości należy się zwracać:

1) do Banku parcelacyjnego we Lwowie — albo 2) do p. Władysława Biechońskiego, delegata Banku parcelacyjnego w Jaśle (Hotel Krakowski).

Na miejscu udziela informacji tamtejszy zarządca Banku p. Stan. Kułakowski. Bank parcelacyjny daje nabywcom bezzwrotnie kontrakty i intabulację na ich wiczyzną własność oraz bez żadnych długów dworskich. — Nabywcy za zapłatą połowy, lub nawet tylko jednej trzeciej części ceny kupna resztę, to jest drugą połowę względnie dwie trzecie części mogą zapłacić w ratach, w jakich zechcą nawet do pięciu lat.

Bank wyrabia parcelantom także tanie i dogodne pożyczki Banku krajowego, czy to na czas krótki, czy na dłuższe lata aż nawet do 24 lat na 4%.

BANK PARCELACYJNY

nabył na parcelację dobra

PRZYBYSŁAWICE

w powiecie brzeskim.

Sąd telegraf, poczta, urząd podatkowy w Radłowie o 3 km. odległym zaś kościół parafialny w sąsiednim Otfinowie. Szkoła o 2 nauczycielach w miejscu, stacja kolei Bogumiłowice lub Białoliny

Grunta najplerwzorządniejszej jakości, położone między dwiema rzekami Dunajcem i Kisieliną. Obydwie rzeki owalowane i grunta zupełnie zabezpieczone od wylewów. Wyborne łąki dwukośne. Kilkadziesiąt morgów pastwisk także ilość wiklin. Cały obszar mierzy 800 morgów.

Ceny ziemi przystępne. Do sprzedania budynki dworskie na rozbiórkę.

W pobliżu lasy, w których nabywać można opał materiały budowlane. nado drzewo, sprowadzane splawami, tanio do nabycia.

Bliższych wyjaśnień udziela Bank parcelacyjny we Lwowie lub Delegat Banku Wny Kajetan Ballński, który ma swe biuro w Zakliczynie, a w Przybysławicach każdego piątku i soboty przebywa dla sprzedaży gruntów

9—10

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE.

Przeprowadzamy obecnie parcelację dóbr

ŁUKOWIEC ŻUROWSKI

POWIAT ROHATYŃSKI,

stacja kolei ŻURAWNO - NOWOSIELCE, na linii LWÓW - STANISŁAWÓW,
— (ze Lwowa lub Stanisławowa dwie godziny jazdy koleją). —

Odległość od stacji na miejsce 4 km. gościńcem bitym. Poczta WISZNIÓW koło BUKACZOWIEC. Z Łukowcem żurowskim graniczy bezpośrednio wielka kolonia polska Łukowiec wiszniowski, gdzie jest kościół parafialny. W najbliższej okolicy liczne, niedawno powstałe osady polskie.

W Łukowcu żurowskim osiadło już przeszło 50 rodzin włościan polskich. Będzie to kolonia wyłącznie polska. Szkoła polska na miejscu już istnieje.

Mamy tam jeszcze do sprzedania wyborne kilkaset morgów korczunków po odwiecznych lasach liściastych z zezwoleniem Namiestnictwa na zamianę na role i łąki. Gleba: lekkie glinki przypiaszczyste z wielką przymieszką próchnicy, podglebie przepuszczalne. Ziemia nader urodzajna i łatwa do uprawy. Położenie równe z lekkim nachyleniem. Cena korczunków 600 koron i wyżej za morg. Można sobie też dobrać ile kto chce doskonałych łąk i lasu stojącego wedle oszacowania.

O materyał budowlany bardzo łatwo, bo jest w miejscu i nader tani. Jest też w miejscu kamieniołom, z którego nabywać można materyał bardzo tania.

W miejscu przebywa stale Delegat nasz Wny Zygmunt Narzyski do niego należy się zgłaszać.

Parcelanci, którzy za naszym pośrednictwem grunta nabywają, mogą otrzymać długoterminową 4% pożyczkę Banku krajowego, spłacalną półrocznymi ratami nawet aż do 24 lat, która może być wedle woli i rychlej, każdej chwili w całości lub w części spłaconą. Bank krajowy jednak wymaga, ażeby zaciągający pożyczkę nabył co najmniej 5 morgów roli i podobował się. Parcelantom, którzy pożyczki sobie nie życzą rozkładamy, $\frac{2}{3}$ (dwie trzecie) części ceny kupna na raty, ale na czas krótszy i wyższy procent.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:
„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonej pierwszorzędnych parowcach. Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi w Tryjeście

„Austro Americana“

jako jedyne, austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. L. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Jeneralną Agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możliwości przez austriacki port Tryjest. Towarzystwo i jego Agencja mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepsze wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacja Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7
oraz w Brodach, Podwoleńskich, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Ozdobkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego